

IRENA CURYŁO-GONZÁLEZ

Koncepcje człowieka w kulturze *náhuatl*

Zamierzeniem artykułu jest próba rekonstrukcji różnych koncepcji człowieka występujących w wielowiekowej kulturze *náhuatl* (czyt. *na-guatl*), rozumianej jako twór różnych plemion mówiących językiem *náhuatl*, a osiadłych na płaskowyżu centralnym Meksyku. Analiza źródeł tej kultury i niewątpliwie bardzo interesującego procesu jej ewolucji wymagałaby jednak napisania osobnej pracy. Biorąc więc pod uwagę istnienie ogromnej liczby dzieł archeologów, antropologów, literatów i filozofów, napisanych na ten temat w różnych językach¹, jak również publikację polskiego tłumaczenia pracy jednego z najwybitniejszych meksykańskich znawców problemu², ograniczę się wyłącznie do pewnych wybranych zagadnień z okresu tolteckiego i azteckiego rozwoju kultury *náhuatl*, wyłącznie tych, które są, moim zdaniem, niezbędne dla zarysowania wizji człowieka, stworzonej przez tę kulturę. Jest rzeczą oczywistą, że interpretując toltecko-azteckie mity kosmologiczne, niezwykle zresztą ważne dla podjętej tu tematyki, mam świadomość zarówno ich dawności, wykraczającej poza okres tolteckiego rozwoju kultury *náhuatl*, jak i ich wpływów przekraczających geograficznie jej zasięg, lecz mimo to ze względu na ograniczoną objętość pracy nie dokonuję możliwych i niewątpliwie frapujących porównań np. z kulturą Majów ani też z wcześniejszą, i jak wykazały wielorakie argumenty związaną genetycznie z kulturą *náhuatl*, kulturą Teotihuacanu czy też w dużym jeszcze stopniu tajemniczą kulturą, rozwijającą się na wybrzeżu Zatoki

¹ Por. np. M. León-Portilla, *La filosofía náhuatl*, México 1979; tenże, *Quetzalcóatl*, México 1968; tenże, *Antología. De Teotihuacán a los aztecas*, México 1971; L. Sèjourné, *Pensamiento y religión en el Mexico Antiquo*, México 1957; J. Sous-telle, *La pensée cosmologique des anciens mexicains*, Paris 1940; tenże, *La Vie Quotidienne des Azteques á la Veille de la Conquete Espanole*, Paris 1955.

² M. León-Portilla, *Dawni Meksykanie*, Kraków 1976, Przekład M. Stena.

Meksykańskiej, uznawaną najczęściej za „kulturę matkę” całego tamtego regionu Ameryki i nazywaną kulturą olmecką.

Sądzę, że zwłaszcza na naszym gruncie, na którym ukazuje się stosunkowo mało poważnych prac na temat wielkiej kultury *náhuatl*, warto podjąć rozważania nad istniejącą w niej koncepcją człowieka, jego miejscem w świecie, sensem i możliwością jego działania, misją, do której spełnienia przeznaczały go ukształtowane w tej kulturze ideały oraz ich realizacją, zawartą w istniejących realnie jej twórcach. Jest to, jak sądzę, tym ważniejsze, że często spotykamy się z bardzo jednostronną znajomością tej koncepcji człowieka, stworzoną przez Azteków, budujących swe imperium w ostatnim stuleciu przed konkwistą, i uznawaniem jej za jedyną w tej kulturze. Wcale nierzadko i to nie tylko na naszym gruncie spotyka się zupełnie absurdalne tezy o kanibalizmie Indian, a składanie ofiar z ludzi interpretuje się w oderwaniu od rozumienia ich funkcji i znaczenia w całości tej kultury³. Wydaje się, że ciągle przeżywamy pewien szok w zekntnięciu z tą kulturą, jej osobliwymi ideałami i twórczością artystyczną, kulturą kierującą się innymi niż nasze kانونami piękna, innym poczuciem sensu istnienia; ten sam szok, który kazał misjonarzom hiszpańskim uznać ją wręcz za twór szatana — nas skłania niejednokrotnie do jej biologicznej interpretacji.

Z drugiej strony dzięki rozważeniu różnorodnych koncepcji człowieka występujących w kulturze *náhuatl* i pogłębionej interpretacji moralności i religii tworzących ją plemion można będzie zapewne odpowiedzieć w przyszłości na pytanie, dlaczego tak wspaniała kultura — której nieliczne, ocalałe po bestialskiej destrukcji pomniki, dotąd są jeszcze przedmiotem podziwu — została w sferze duchowej niemal całkowicie unicestwiona? Jednak samo postawienie pytania nie jest być może w pełni uzasadnione, gdyż na podstawie badań przeobrażeń moralnych w komunach indiańskich *náhuatl*, względnie izolowanych od wpływów cywilizacji zachodniej, możemy mówić o pewnej jej kontynuacji. Nie możemy też pominąć oczywistego faktu, iż w samej kulturze już nie tylko indiańskiego, ale też i metyskiego Meksyku dzisiejszego możemy zobaczyć wcale niemałe ślady jej wpływu. Faktem jest jednak, że kultura toltecko-aztecka mając tak wspaniałą architekturę, sztukę, rzemiosło, organizację polityczną i społeczną, tak świetny system edukacyjny i prawny rozpadła się jako pewna całość pod wpływem kilkuset Hiszpanów, dysponujących lepszą bronią i pomocą Indian, usiłujących wy dobyć się spod panowania Azteków. Fakt zwycięstwa militarnego i podboju został już wielokrotnie i wyczerpująco opisany. Wiele jest zresztą w historii kultury przykładów podboju wysokich cywilizacji, po których nie

³ Por. np. Gerald Messadie, *Co znaczyło „przepuścić przez garnek”, czyli łamanie tabu*. Przedruk w „Forum” 23 - 30 XII 1982.

nastąpiło unicestwienie kultury, lecz różnorodna akulturacja przyby-
szów. Dłaczego więc parę setek Hiszpanów, ludzi niewątpliwie odważ-
nych, lecz prymitywnych w porównaniu z wykwintnym władcą Indian
Moctezumą, jego wasalami i mędrkami-kapłanami, wspomaganych póź-
niej przez przybyłych kolonizatorów (przeważnie niewykształconych
i ogarniętych żądzą złota awanturników, po części zaś przez fanatycz-
nych zakonników, niszczących wspaniałe budowle i kodeksy indiańskie)
nie asymiluje chociażby częściowo wartości tej kultury, nadając jej swój
własny sens, lecz mimo prób jej zachowania, podjętych przez niektórych
misjonarzy jak np. Bernardino de Sahagún, Andres de Olmos, Diego de
Durán i inni może dokonać i dokonuje jej prawie totalnego unicestwie-
nia⁴.

Fenomen ten usiłowano m.in. wytłumaczyć faktem, iż kultura ta już
przed przybyciem Hiszpanów znajdowała się w dekadencji, lecz tłuma-
czenia te nie znajdują uzasadnienia i zostały obalone przez wielu auto-
rów⁵. Sądzę, że można podjąć (zakrojoną oczywiście na dużą skalę i nie
na miarę jednego artykułu) próbę wytłumaczenia tego interesującego
fenomenu właśnie przez dokładniejsze rozważenie wizji człowieka i jego
powołania oraz ideałów moralnych w wersji tolteckiej i azteckiej tej
kultury. Istnieją bowiem przesłanki upoważniające do przyjęcia hipotezy,
że skuteczne narzucenie swego rodzaju ideologii państwowej Aztek-
ków, nie ugruntowanej ani w moralności, ani w obyczajowości podbi-
tych ludów (nawet tych mówiących również językiem *náhuatl*) było
źródłem jej nietrwałości powodującej, że rozpadła się ona jako pewna
całość wskutek zniszczenia samego imperium azteckiego, obrócenia w rui-
nę jego miast i spalenia kodeksów przechowujących tradycję oraz fizycz-
nej eksterminacji większości uczonych, kapłanów i nauczycieli — głów-
nych jej twórców i nosicieli. Z drugiej strony trzeba wziąć także pod
uwagę bardzo znamienity fakt, że w wyniku konkwisty nastąpiło zderze-
nie dwóch wielkich kultur: kultury indiańskiej obszaru *náhuatl*, posiada-
jącej zarówno wysoką organizację życia ekonomicznego, społecznego i po-
litycznego, wspaniałą sztukę, jak również rozwinięte koncepcje religijne
i moralne oraz wielkiej kultury Zachodu, choć początkowo reprezento-
wanej zasadniczo przez prymitywnych awanturników; kultur w swej
wielkości zarazem tak odrębnych, rządzących się tak odmiennymi kano-
nami dobra, piękna i pożytku, że jakakolwiek wzajemna asymilacja była
niemożliwa.

⁴ Por. D. Duran, *Historia de las Indias de la Nueva España y Islas de Tierra Firme*, Mexico 1967; B. Sahagún, *Historia general de las cosas de Nueva España*, México 1975.

⁵ M. León-Portilla, *La filozofia náhuatl*; J. Soustelle, *La vida cotidiana de los Aztecas*, México 1970.

Źródła

O człowieku, jego stosunku do świata przyrody i pojmowaniu życia w społeczeństwie, o wyobrażeniach dotyczących kosmosu i bogów mówią nam oczywiście zarówno szczątki ocalałej z dewastacji architektury, rzeźby, malarstwa i rzemiosła, jak również liczne, pełne podziwu opisy samego Hernana Corteza i jego żołnierzy, jak i pierwszych przybyłych do Meksyku zakonników, którzy zdecydowanie potępiając religię i inne formy kultury *náhuatl* podziwiali dobre obyczaje, niektóre ideały moralne, przepisy higieny i bardzo skuteczną, opartą na znajomości anatomii i własnościach leczniczych ziół, medycynę Indian.

Ważniejsze jednak dla naszych celów świadectwo odnajdujemy w tekstach pisanych już w alfabecie łacińskim, lecz w języku *náhuatl*, z których najważniejsze są niewątpliwie teksty zbierane przez zakonnika hiszpańskiego Sahaguna (który rozpoczął swą pracę w 1547 r., tj. w 26 lat po upadku Tenochtitlanu-Meksyku), a spisywane przy pomocy ocalałych starych Indian — kapłanów i uczonych. Opisywali oni zwyczaje i wyobrażenia o świecie i człowieku właściwe ich kulturze, jak również powtarzali to wszystko, czego nauczyli się na pamięć w swych szkołach. Indianie bowiem, nie znając pisma fonetycznego, tworzyli ilustrowane kodeksy, zawierające całość ich wiedzy astronomicznej, matematycznej, historycznej itd. i pomagali sobie w ich interpretacji, przekazując również w formie ustnej wiedzę o świecie, bogach, człowieku i jego tworcach. Wiedzę tę opanowywali uczniowie w szkołach indiańskich *tepothcalli* i *calmécac*, a zwłaszcza w tej ostatniej, w której jako w szkole wyższej — przygotowującej uczonych, kapłanów i władców — nauczano mitów, pieśni, mów okolicznościowych, legend historycznych itd. W *Kodeksie Madryckim* i *Kodeksie Florenckim* znajdują się teksty informatorów Sahaguna, którym byli właśnie absolwenci szkół indiańskich, a zwłaszcza *calmécac*, wybrani jako ci, którzy najlepiej znali swą tradycję. Teksty te napisane są alfabetem łacińskim w języku *náhuatl* i bogato ilustrowane dawnymi sposobami zapisywania. Natomiast sam Sahagún napisał na ich podstawie niezwykle interesującą pracę w języku hiszpańskim (niestety dotychczas nie przetłumaczoną na język polski) *Historia general de las cosas de Nueva España*, przynoszącą ogromne bogactwo materiału dla studiów nad moralnością i obyczajowością Indian kultury *náhuatl*, jak również nad organizacją ekonomiczną, społeczną i polityczną ich życia przed konkwistą.

Prace nad literaturą i filozofią *náhuatl* — podjęte w latach pięćdziesiątych naszego stulecia przez A. M. Garibaya⁶ i kontynuowane później

⁶ A. K. Garibay, *Epica náhuatl*, México 1945 oraz tenże, *Historia de la literatura náhuatl*, México 1953 - 1954.

przez jego ucznia M. Leona-Portillę⁷ wskazały na ogromne, a w malej części dotychczas studiowane źródła literackie, zawarte zwłaszcza w znajdującym się w Bibliotece Narodowej Meksyku zbiorze *Cantares Mexicanos*. Ma on duże znaczenie szczególnie dla analizy tej koncepcji człowieka i sensu jego życia, która kontynuuje idee kosmologiczne Tolteków, a ponadto wysuwa swój własny pogląd na miejsce człowieka w świecie i możliwości odkrywania jego sensu. Jest to koncepcja odmienna od koncepcji azteckiej.

Bardzo interesujący materiał przynosi również, częściowo wydane w języku hiszpańskim (pt. *Coloquios y Doctrina cristiana*) sprawozdanie z ostatniego publicznego wystąpienia mędrców indiańskich, którzy wobec dwunastu przybyłych z Hiszpanii zakonników bronią swej doktryny religijnej, jak również własnego rozumienia moralności i dobrych obyczajów. Niezwykle ważny dla interesującego nas tematu jest również zbiór dokumentów w języku náhuatl, występujący pod wspólnym tytułem *Gawędy starców (Huehuetlatolli)*, wydany jedynie częściowo w języku hiszpańskim, a zawierający przemówienia umoralniające, wykorzystywane w nauczaniu moralności w szkołach indiańskich, jak również wygłaszane dla dorosłych z różnych okazji, jak np. zawierania małżeństw, narodzin dzieci, śmierci, wyboru władcy itp.

Wśród wielu źródeł — jak np. *Anales de Cuautitlán*, *Historia Tolteca-Chichimeca* i innych mniej ważnych dla naszej tematyki — trzeba podkreślić duże znaczenie tzw. *Rękopisu z 1558 r.*, zwanego też *Legendą Słońc*. Dokument ten, zachowany w języku náhuatl, zawiera jeden z najważniejszych dla tej kultury mitów, dotyczących powstania świata, pochodzenia człowieka i jego relacji z kosmosem i bogami i jest niezwykle ważny dla zrozumienia koncepcji człowieka, zarysowanej w strukturze wierzeń religijnych.

Struktura świata i miejsce człowieka: toltecka i aztecka interpretacja wierzeń religijnych

Zdaję sobie sprawę z faktu, że całościowe omówienie koncepcji człowieka wymagałoby zbadania pod tym kątem wszystkich tworców analizowanej kultury, włącznie ze stworzoną przez nią sztuką i organizacją ekonomiczno-społeczną i polityczną. W tym artykule zamierzam jedynie, tytułem swego rodzaju wstępu, przyrzeć się dwóm właściwym tym kulturom koncepcjom człowieka, wykorzystując pewne tylko aspekty opisu

⁷ M. León-Portilla, *Trece poetas del mundo azteca*, México 1971.

społeczno-ekonomicznych i politycznych warunków ich życia dla zrozumienia sensu i genezy owych koncepcji.

W tym właśnie sensie niezwykle ważny staje się wspomniany mit kosmologiczny jako wyraz świadomości społecznej twórców kultury *náhuatl* o swym własnym istnieniu i jego sensie. Swoistego znaczenia nabierają również reinterpretacje dokonywane w nim pod wpływem zmieniających się warunków ich bytowania.

Różnorodne wersje toltecko-azteckie mitu kosmologicznego o stworzeniu świata i człowieka są zgodne co do cyklicznej i dynamicznej koncepcji świata, którego istnienie jest rezultatem nieustannej walki potęg pozaludzkich. Istniejący świat jest już piątym etapem istnienia, zwanym przez plemiona *nahuas* Słońcem. Poprzednie cztery Słońca ulegały kolejnym transformacjom i destrukcjom i taki sam los czeka obecne piąte Słońce, gdyż egzystencja świata i żyjącego w nim człowieka jest podporządkowana cyklicznemu prawu powstawania, śmierci i odrodzenia. Każda z dotychczasowych epok kończyła się katastrofą, spowodowaną przez jeden z elementów (ziemię, wiatr, ogień lub wodę) i po niej w nieustannej walce sił kosmicznych, uosobionych w postaci różnych bogów, każdorazowo inny z elementów uzyskiwał przewagę, zapoczątkowując nowy etap pod swoim panowaniem, aby znowu zakończyć go tragicznie w przegranej walce na rzecz nowej siły. Mówiąc o cyklicznym powstawaniu i zaniku poszczególnych etapów, nie możemy pominąć jednak, tkwiących w micie i w wyobrażeniach Indian z nim związanych, elementów ewolucyjnego rozwoju. Poszczególne wieki (Słońca) nie kończą się bowiem totalną destrukcją wszystkiego co istnieje. W czasie kolejnych trzech pierwszych epok następuje rozwój kosmosu, a zwłaszcza ewolucja człowieka i pożywienia, aby dopiero w czwartej epoce ulec całkowitej destrukcji. Spowodowany przez powódź koniec czwartej epoki jest właśnie tą linią graniczną, po której nie tylko człowiek, ale i cały świat ulega destrukcji. Piąty wiek jest jakościowo różny, lecz — jak potwierdza to sam mit i narosłe wokół niego interpretacje, funkcjonujące w kulturze *náhuatl* — posiada on również wyraźne związki z poprzednimi etapami rozwoju człowieka. Nowy człowiek piątej epoki został bowiem stworzony z kości ludzi, żyjących w okresach poprzednich, przechowywanych w krainie śmierci (Mictlan). Sam bóg Quetzalcóatl zdobywa dla nowo stworzonego człowieka, odpowiednio dla niego pożywienie, kukurydzę, której uprawa zmienia zasadniczo życie Indian z koczowniczego na osiadły, stając się zarazem jego podstawowym pożywieniem aż do czasów konkwisty, a we względnie izolowanych komunach indiańskich jest nim dotychczas. I dziś także jak przed wiekami z jej uprawą związany jest cały rytuał religijny, noszący niewątpliwie ślady prehiszpańskie.

Różne wersje mitu kosmologicznego wskazują na Teotihuacán („miasto bogów”) jako miejsce, w którym przez akt poświęcenia się bogów świat został ponownie wprowadzony w ruch i rozpoczęła się piąta epoka (Słońce). Legendy historyczne Indian, zebrane w XVI i XVII w., wskazują również na kulturę Teotihuacanu jako na źródło kultury *náhuatl* i zostały w tym względzie potwierdzone przez dane archeologiczne. Właśnie po upadku Teotihuacanu wyrasta nowe centrum kulturalne Tolteków (mówiących językiem *náhuatl*) z ośrodkiem w Tuli, której rozwój, potwierdzony już historycznie, przypada na okres od IX do XI w. To właśnie w Tuli żyje i działa Quetzalcóatl — historyczno-mityczny bohater Tolteków.

W rozumieniu piątej epoki występuje niezwykle znacząca zmiana w interpretacji mitu dokonana przez Azteków, a odpowiadająca społeczno-ekonomicznym i politycznym potrzebom i dążeniom tego plemienia, które jako ostatnie z koczowniczych plemion *náhuatl* przybyło z północy do Doliny Meksykańskiej i wbrew zdecydowanej niechęci i wrogości żyjących tam plemion o wyższej kulturze osiedliło się na wyznaczonym mu niewielkim skrawku skalistej i nieurodzanej ziemi. Wymienione na wstępie teksty, jak również liczne opracowania współczesne dawnej historii Meksyku pokazują trudną i pełną upokorzeń drogę, jaką przebyło to nieznanne i barbarzyńskie plemię aż do trzeciego dziesiątka lat XV w., kiedy to pokonało zagrażające mu państwo Tepaneków Azcapotzalco i po dokonaniu konsolidacji i zasadniczych reform w swoim państwie-mieście Tenochtitlan rozpoczęło triumfalne podboje, tworząc w ciągu jednego stulecia ogromne, jak na owe czasy, imperium, obejmujące ziemie od Oceanu Spokojnego do wybrzeży Zatoki Meksykańskiej i od środkowego Meksyku do Gwatemali.

Wspomniane reformy wiążą się z historycznie udokumentowaną działalnością Tlacaelela, wielkiego doradcy kolejnych władców (Itzcoatla, Motecuhzomy i Axayacatla). Właśnie z rozkazu pierwszego z wymienionych królów (a niewątpliwie za poradą Tlacaelela) Aztekowie palą stare kodeksy, przedstawiające w niezbyt korzystnym świetle ich historię w porównaniu z rozwojem innych narodów *náhuatl*, twórców wielkiej kultury tolteckiej. Na szczęście nie wszystkie kodeksy zostały spalone i świadomość starej tradycji, wraz z niektórymi kodeksami, przetrwała w sąsiadujących z Tenochtitlanem państwach-miastach takich, jak np. Tezcoco, Tlaxcala i innych. Niemniej jednak faktem jest, że przywódcy Azteków świadomie zerwali z dawną tradycją, przedstawiającą ich jako plemię barbarzyńców. Prawdopodobnie w tym samym czasie i przez te same osoby została dokonana reinterpretacja mitu kosmologicznego zarówno w rozumieniu terażniejszości, jak też i w pojmowaniu człowieka i sensu jego życia. Reinterpretacja ta pokazuje odrębność ideałów i nadrzędnych

wartości, które przypisywali człowiekowi Aztekowie, dążący do innych celów politycznych i społecznych, pomimo całej naturalnej i nieuniknionej akulturacji ze strony stojących na wyższym poziomie Tolteków, jak również pomimo świadomej asymilacji osiągnięć sztuki, rzemiosła, astronomii i innych tworców kultury tolteckiej.

W dawnej, tolteckiej interpretacji mitu, najwyższą zasadą, rządzącą światem, był Bóg Dwoisty, Ometéotl, stwórca bogów i ludzi, mieszkający ponad wszystkimi kondygnacjami niebieskimi, a zarazem obecny wszędzie, niewidzialny i niezbadany. Ten bóg najwyższy, określanej najczęściej jako jedyny, występował w swym męskim i żeńskim pierwiastku, był obecny w świecie, nie wyczerpując się w nim jednak, a chociaż był stwórcą wszystkiego co istniało i istnieje nie potrzebował niczego do swego istnienia. W formułowanej na nowo azteckiej wersji mitu Ometéotl wprawdzie nie znika, lecz najczęściej jest identyfikowany z najwyższym ich bogiem słońca — Huitzilopochtli.

Każda z tych dwóch wersji mitów prowadziła też do innej koncepcji człowieka, jego przeznaczenia i sensu jego istnienia, inne także zgłaszała ideały. W wersji mitycznej Tolteków bohaterem był Quetzalcóatl — kapłan i mędrzec z Tuli — utożsamiany zarazem z bogiem i jako taki uznawany za twórcę piątej epoki w rozwoju kosmosu. W swej wersji historycznej Quetzalcóatl był symbolem mądrości, twórcą i nauczycielem sztuki i rzemiosł, w których Toltekowie byli tak biegli, że w późniejszym, azteckim już rozwoju kultury *náhuatl* słowo „tolteca” oznaczało artystę i rzemieślnika. To Quetzalcóatl właśnie, ideał moralny człowieka w okresie tolteckim, odrzucał ofiary z ludzi, których konieczność składania usiłowały mu narzucić siły zła, uosobione w czarownikach, a chociaż chwilowo walkę tę przegrał i musiał opuścić Tulę, jego ideały nie zostały zaprzepaszczone, a nawet istniała w tradycji tolteckiej szansa ich urzeczywistnienia wraz z zapowiedzianym zwycięskim powrotem Quetzalcóatla do jego królestwa.

W nowej azteckiej wersji historii i dokonanej przez przywódców azteckich reinterpretacji mitu kosmologicznego następuje częsta identyfikacja Quetzalcóatla z plemiennym bogiem Azteków Huitzilopochtli, który nie tylko staje się bogiem najpotężniejszym, ale także zostaje wyposażony w inne cechy i wzywa ludzi do realizacji zupełnie innych ideałów. Nawiązując do koncepcji stworzenia piątej epoki świata, Aztekowie (najprawdopodobniej właśnie Tlacaélel i jego zwolennicy) dowodzili, że bogowie oddali swe życie, rzucając się w ogień, aby w postaci Słońca i Księżycy nadać ruch światu i umożliwić człowiekowi życie. Stworzona w ten sposób piąta epoka jest jednak (podobnie jak i poprzednie) zagrożona nieustanną możliwością katastrofy. Właśnie do utrzymania życia Słońca-Huitzilopochtli, a wraz z nim wszelkiego istnienia potrzebna jest

kręć ludzka poświęconych temu bogu ofiar. Tak zrodził się tzw. mistycyzm wojenny Azteków, którzy według nowej interpretacji mitu otrzymali niezwykłą misję utrzymania świata w jego trwaniu oraz opóźnienia zagrażającej mu katastrofy. W ten sposób także człowiek został połączony z bogiem w osobliwej relacji wzajemnego dopełnienia, w której bóg nie tylko stworzył człowieka, ale także nałożył nań swoisty obowiązek poświęcenia swego życia lub zdobywania ofiar dla ich poświęcenia w celu utrzymania kosmosu, a w nim człowieka i boga. Zmieniła się więc podstawowa relacja pomiędzy człowiekiem a kosmosem i bogiem, a sam bóg okazał się również zależny od człowieka. W tej szczególnej kosmicznej jedności, świat, bogowie i ludzie zostali połączeni nierozzerwalnymi więzami. Dzięki takiej właśnie koncepcji człowieka i sensu jego istnienia, Tlacaélel i trzej słuchający jego rad królowie Azteków, jak również ich następcy otrzymali swego rodzaju podstawę religijną, moralną i ideologiczną swych podbojów. W ten sposób także, w tej niezwykłej misji człowieka na Ziemi, znalazły uzasadnienie tzw. wojny kwietne, organizowane specjalnie dla zdobycia jeńców przeznaczonych na ofiarę bogu Huitzilopochtli. Warto zaznaczyć, że odgrywały one w rzeczywistości także rolę świętego poligonu doświadczalnego dla młodych wojowników azteckich, którzy — dokonując ciągłych podbojów — musieli pozostawać w nieustannej sprawności bojowej. Wprawdzie liczne studia nad kulturą *náhuatl* wskazują, że zjawisko dokonywania ofiar z ludzi istniało już przed okresem azteckim, lecz nigdy nie przybrało ono takich rozmiarów jak właśnie od czasu reform Tlacaélela.

Aztekowie w niepełne sto lat po przybyciu do Doliny Meksykańskiej przestali być nie liczącym się plemieniem i sięgnąwszy po panowanie nad tą częścią Ameryki utworzyli rozległe, obejmujące wiele narodów imperium, które miało ulec totalnej destrukcji zaledwie w sto lat później. Stworzyli oni swego rodzaju ideologię państwową, zwaną przez A. Caso „filozofią państwa-słońca”⁸. Zawierała ona m.in. swoistą koncepcję etyki, reguł obyczajowych, praktyk religijnych i praw, których realizację dyktowała siła. Dawca życia, Bóg Dwoisty Tolteków został odsunięty na plan dalszy i w życiu politycznym nie odgrywał żadnej roli.

Determinizm a wolność działań człowieka

Różnice w rozumieniu wzajemnych relacji człowieka, boga i kosmosu oraz znaczne odmienności w strukturze wierzeń religijnych znajdują swą artykulację także w określeniu zakresu możliwości ludzkiego dzia-

⁸ A. Caso, *Naród słońca*, Kraków 1974.

łania. Pomimo to istnieją pewne ważne elementy wspólne, wyrażające się w uznaniu determinizmu, jakiemu podlega człowiek jako byt zależny od zewnętrznych potęg twórczych. Człowiek jest niewątpliwie bytem wyróżnionym spośród innych bytów natury, gdyż może w sposób świadomy wchodzić w relacje z bogami. W azteckiej wersji determinizmu wszyscy ludzie, a zwłaszcza wybrany naród słońca są przeznaczeni do spełnienia misji i mają moralny obowiązek jej wypełniania. Ma to być działalność świadoma, lecz zarazem ontologicznie konieczna, gdyż tylko ich poświęcenie może oddalić totalną destrukcję wszystkiego, co istnieje. Zgodnie z wierzeniami azteckimi groźba ta stawała się szczególnie realna przy końcu każdego okresu 52 lat, uznawanego za jeden wiek. Wśród specjalnych ceremonii, obejmujących także składanie ofiar z ludzi, następowało zapalenie „nowego ognia”, obwieszczającego nadzieję na następne 52 lata.

Determinizm kosmiczny łączył się u Azteków z determinizmem indywidualnym, któremu podlegał każdy człowiek. Jego los był wyznaczony przez wpływy zewnętrznych wobec niego sił panujących w momencie i dniu jego urodzenia. Za pomocą specjalnego kalendarza Tonalpohualli, składającego się z 260 dni i funkcjonującego wyłącznie w celach przepowiadania przyszłości, można było określić charakter, predyspozycje i zdolności dziecka, jak również los, który przypadł mu w udziale. Bliższa analiza owego zdeterminowania przez moment urodzenia pokazuje jednak, że nie był to absolutny fatalizm. Po pierwsze, istniało wiele „znaków” ambiwalentnych i człowiek, pozostający pod ich wpływem, mógł wykorzystać zarówno pozytywne, jak i negatywne okoliczności. Ponadto prezentowana przez człowieka postawa i podejmowane przezeń działania mogły doprowadzić do zaprzepaszczenia szans danych mu przez siły zewnętrzne lub też — przynajmniej częściowo — odsunąć złe moce i uchronić od nieszczęść. Istniały także pewne wybiegi skutecznie chroniące od złych wpływów znaku lub przynajmniej częściowo je łagodzące. Po urodzeniu dziecka przybywał bowiem do domu kapłan-wróżbita, który posługując się kalendarzem i specjalną książką wróżbiarską (*tonalmátl*) określał znak, pod którym urodziło się dziecko, a następnie w wypadku szczególnie złych przepowiedni przesuwiał ceremonię nadania mu imienia na najbliższy z dni, w którym przypadła lepszy znak.

Determinizm nie był więc równoznaczny z absolutnym fatalizmem. Każdy człowiek, niezależnie od tego, w jakim dniu się urodził, mógł własną pracą wpłynąć na kształt swego charakteru i w dużym stopniu niezależnie od pierwotnie danych mu skłonności, w ramach ograniczonej wolności, modelować kształt swego życia na ziemi i kierować swoim *tonalli* (losem), wypełniając swą misję w świecie lub ją zaniedbując. Zebrane przez Sahaguna i jego azteckich informatorów dane podkreślają

ogromną rolę, jaką w tym procesie kształtowania osobowości człowieka i jego losu odgrywało wychowanie, otrzymywane w rodzinie i w szkołach publicznych (obowiązkowych zresztą dla wszystkich, niezależnie od pochodzenia). Okazuje się więc, że człowiek był przez Azteków rozumiany wprawdzie jako byt zdeterminowany, ale zarazem dynamiczny i nieokreślony do końca, kształtujący swą osobowość poprzez własną działalność, wspomaganą odpowiednim wychowaniem.

Natomiast na życie pośmiertne nie miał człowiek praktycznie żadnego wpływu. Nie było ono również uzależnione od jakości jego życia ziemskiego, od dobrych lub złych czynów, lecz determinował je wyłącznie rodzaj śmierci, o tym zaś rozstrzygał bogowie. Pośmiertne losy ludzi były różnicowane, ale w najmniejszym stopniu nie stanowiły nagrody za dobre czy też kary za złe czyny. Wybrani przez boga Tláloc, a więc umarli na skutek utopienia czy też jakiejś choroby związanej w wyobrażeniach indiańskich z wodą, przebywali po śmierci w klimacie podzwrotnikowym, korzystając z jego przyjemności bez jakiegokolwiek trudu i cierpienia. Umierający śmiercią naturalną, spowodowaną jakąkolwiek inną chorobą, wędrowali w ciągu czterech lat przez podziemne kondygnacje świata i u kresu tej wędrówki odpoczywali w krainie śmierci (Mictlan), w zupełnej nieświadomości swego poprzedniego istnienia i właściwie w unicestwieniu. Aztecka wersja wieczności rezerwowała świetne w ich wyobrażeniu życie pośmiertne dla wojowników, którzy zginęli w walce lub umarli na ołtarzu ofiarnym. Towarzyszyli oni bogu słońca Huitzilopochtli odbywając z nim codzienny triumfalny pochód od wschodu do zenitu, a po czterech latach tej wędrówki spędzali całą wieczność w postaci kolibrów, beztrudnie żyjących wśród najpiękniejszych kwiatów. Podobny los spotykał kobiety, które umarły przy porodzie i w nagrodę za swą dzielność w dawaniu życia towarzyszyły Huitzilopochtli od zenitu do zachodu.

Mimo istnienia pewnego marginesu wolności oraz możliwości kształtowania życia indywidualnego na Ziemi, nad światem i człowiekiem ciąży zatem niezależny od niego los, zagraża mu też nieustannie katastrofa kosmiczna i niewiadoma śmierć. Nie ma on też żadnego wpływu na swe istnienie pozagrobowe. Obecne w kulturze *náhuatl* poczucie niestabilności i nieustanna groźba zagłady świata owocuje w swoistej obsesji śmierci oraz programowym pesymizmie, lecz żadną miarą nie prowadzi do bierności i apatii. Wymienić możemy chociażby niektóre przykłady wręcz niezwyklej aktywności kulturowej plemion *nahuas*.

W złotym wieku tej kultury, kiedy ośrodkiem jej był Teotihuacán powstaje wspaniała sztuka i podziwiana do dziś architektura świątyni. Można wyrazić uzasadnione, jak sądzę, w dużym stopniu przypuszczenie, że wznoszone przez Indian monumentalne piramidy miały nie tylko słu-

żyć czci bogów, lecz być może także zachować ślad człowieka na Ziemi i w ten sposób zagwarantować mu trwałość w powszechnym przemijaniu i ulotności egzystencji oraz swoistą nieśmiertelność, której w sensie osobniczym i w sposób trwały nie było w ich koncepcji.

Toltekowie w okresie rozkwitu Tuli rozwijają rzemiosło, sztukę obrabiania metali szlachetnych i półszlachetnych, malarstwo, muzykę, śpiew i taniec, wznosząc piramidy, ozdobione gigantycznymi posągami (które do dziś stoją w Tuli, stanowiąc nie do końca wyjaśnioną tajemnicę), badając kosmos, oznaczając przemijanie czasu z dokładnością większą od naszego kalendarza.

Aztekowie zaś, kontynuując rzemiosło i sztukę Tolteków, wznoszą wspaniałe miasto Tenochtitlan-Meksyk, doskonale zaplanowane, pełne wspaniałych budowli, otoczonych ogrodami, i kwiatów z świetnie funkcjonującymi drogami i wodociągami oraz doskonale zorganizowanym życiem publicznym, miasto, które — mimo całej niechęci hiszpańskich przybyszów — budzi ich podziw swą organizacją, bogactwem i pięknem⁹. Powszechny zachwyt budzą też w Europie, otrzymane przez Corteza i przesłane królowi hiszpańskiemu, dary Moctezumy. Aztekowie organizują też świetnie swe życie ekonomiczne, społeczne i polityczne, system komunikacji między odległymi ziemiami swego imperium, sprawiedliwe, choć surowe prawa, które — niezależnie od ich treści, przystosowanej do strzeżenia odmiennych od naszych ideałów i norm życia — w tym mogą stanowić dla nas niedościgniony niestety jak dotąd w naszej cywilizacji wzór, że nie w proklamacjach i hasłach, lecz w rzeczywistości (opisywanej wielokrotnie) karzą wszystkich, niezależnie od miejsca zajmowanego w hierarchii społecznej, a nawet tym surowiej im wyższą pozycję społeczną zajmuje winny.

Wojenny mistycyzm Azteków a wartości

Studia nad organizacją społeczną i polityczną Azteków pokazują, że odrębność ich wizji człowieka nie ogranicza się do różnic w strukturze wierzeń religijnych, lecz jest zarazem czy — raczej przede wszystkim — odmienną od tolteckiej perspektywą życia społecznego i indywidualnego, prowadząc równocześnie do ukonstytuowania swoistych wartości jako odpowiedzi na pytanie o sens życia czy też sposoby realizacji podstawowego celu człowieka na Ziemi.

⁹ Por. B. Diaz del Castillo, *Pamiętnik żołnierza Korteza*, Warszawa 1962; H. Cortes, *Cartas de relacion*, Nueva York 1828.

Nie mogąc w tym wstępnym niejako artykule przeprowadzić dokładniejszej analizy tych wartości, chcę jedynie najogólniej stwierdzić, iż w wizji Azteków wszystkie wartości są podporządkowane realizacji celu nadrzędnego, który jest przeznaczeniem wszystkich ludzi, a w sposób szczególny jest właśnie ich misją jako narodu wybranego. Celem tym jest (jak powiedzieliśmy wyżej) utrzymanie życia na Ziemi oraz istnienie świata, głównie poprzez składanie ofiar z krwi jako substancji najcenniejszej, która podtrzymuje moc słońca — Huitzilopochtli i jest zarazem niezbędnym warunkiem istnienia wszelkiego życia. Bardzo ważne dla Azteków są również wartości strzegące porządku wspólnoty, gdyż jedynie poprzez ich realizację można utrzymać właściwy ład w stworzonym przez nich państwie, które spełniając swoje posłannictwo wobec całego świata czyni to jednocześnie poprzez realizację ściśle określonego porządku rytualnego. Człowiek jest więc i musi być podporządkowany ściślejszej dyscyplinie społecznej i samodyscyplinie po to, aby mógł wypełniać swój obowiązek, ściśle określony w zależności od swej płci, wieku oraz miejsca w hierarchii społecznej. Warto podkreślić, że to ściśle włączenie jednostki w porządek kosmiczny i społeczny nie pozostawia oczywiście wiele miejsca na jej indywidualizm.

Wielorakie i bogate źródła pozwalają na analizę ścisłego związku zarysowanej tutaj religijnej wizji człowieka i świata, świadomości historycznej Azteków oraz stworzonej przez nich moralności, prawa i sztuki z ich życiem ekonomicznym, społecznym i politycznym, lecz dokładne omówienie tych wzajemnych i różnorodnych zależności wymagałoby napisania odrębnej pracy. Możemy jedynie najogólniej skonstatować z jednej strony fakt zależności religii, moralności i sztuki Azteków od szeroko pojętych warunków ich życia — z drugiej zaś podkreślić zaznaczoną wcześniej inspirującą rolę religii w stosunku do moralności i prawa. Dotyczy to również sztuki. Rozumiana tak szeroko, że włącza też artystyczne rzemiosło, jest sztuka ceniona przez Azteków niewątpliwie także ze względu na swe walory estetyczne, ale przede wszystkim z uwagi na swe funkcje. Sztuka jest w świecie azteckim włączona w życie społeczne, służąc rytuałowi religijnemu, jak również porządkowi ekonomicznemu, społecznemu i politycznemu.

Ślady tolteckiej wizji świata

Mniej materiału do analizy życia społeczno-politycznego i ekonomicznego odnajdujemy przy omawianiu drugiej, wcześniejszej od azteckiej, ale zarazem współistniejącej i rozwijającej się wraz z nią, koncepcji człowieka i świata, sformułowanej przez toltecki etap rozwoju kultury

náhuatl. Nie mamy bowiem — tak jak w przypadku państwa Azteków — dokładnego obrazu życia dawnych mieszkańców Tuli, która upadła kilka wieków przed przybyciem Hiszpanów. Źródłem możliwych badań w tym zakresie mogą być z jednej strony bogate dane archeologiczne, a z drugiej, historia powstania, rozwoju i upadku Tuli oraz obraz życia jej mieszkańców, zawarte w mitach, legendach historycznych oraz informacjach kapłanów i uczonych azteckich, zapisanych już po konkwiście.

Sądzę, że istnieją wystarczające argumenty na potwierdzenie mojej tezy, iż toltecka wizja człowieka była w dużym stopniu własnością szerokich rzesz społeczeństwa, żyjącego na obszarze płaskowyżu meksykańskiego przed konkwiistą i w czasie konkwisty, niezależnie od niewątpliwej dominacji mistycyzmu wojennego Azteków w porządku państwowym. Dowodem na to może być chociażby analiza wspomnianych na wstępie *Gawęd starców*, ukazujących postulowany i wpajany w wychowaniu rodzinnym ideał człowieka, określający sens jego istnienia i powołania, jakże inny od azteckiego mesjanizmu wojennego.

Argumenty potwierdzające moją tezę odnajdujemy też w tekstach informatorów Sahaguna, jak również w samym jego dziele. W tym ostatnim tekście spotykamy oczywiście bardzo obszerny opis koncepcji religijnych Azteków oraz ich życia, ale obok tego i w zupełnej dysharmonii z tymi opisami pojawia się też odmienny obraz człowieka i jego ideałów, niewątpliwie proveniencji tolteckiej. Ową dysharmonię widać wyraźnie chociażby w opisywanych przez Sahaguna postawach, jakie przejawia społeczeństwo wobec podstawowego dla religii azteckiej rytuału poświęcania ludzi na ofiarę bogom. Z jednej strony, według ideologii państwowej, podtrzymywanie istnienia świata ma być najbardziej zaszczytnym obowiązkiem, którego dopełnienie jest nagradzane swoistym zjednoczeniem z bóstwem poprzez współudział w kreacji świata i świetny los po śmierci, z drugiej zaś w praktyce społecznej przeznaczają się do wypełnienia tej funkcji głównie niewolników i więźniów. Teksty Sahaguna mówią też często o smutku i rozpacz samych wojowników, idących na śmierć ofiarną, co wskazuje, iż zagwarantowana perspektywa zbawienia niewiele ich widać pociesza. Również rodzice dzieci, przeznaczonych na ofiary, manifestują swą rozpacz, chociaż — jak stwierdza sam Sahagun — ze względu na narzuconą ideologię i w obawie przed karą muszą ukrywać swój smutek. Prace Sahaguna, jak również teksty jego informatorów, przynoszą nam jednak także obrazy spokojnego wstępowania na ołtarz ofiarny. Być może jest to wyraz postawy rezygnacji wobec nieuniknionego losu, stoickiego spokoju, cechującego w dużej mierze również Indian dzisiejszych. Natomiast na zachowanie Indian już w samym trakcie ceremonii ofiarnych wpływały też zapewne podawane im narkotyki.

Zakres tej pracy nie uwzględnia wszystkich śladów odmiennych od

azteckiej koncepcji człowieka. Mogę jedynie wskazać możliwe kierunki poszukiwań i ponadto najogólniej stwierdzić, że obszerne fragmenty opisu życia rodzinnego z całą jego obrzędowością i wychowaniem, opisy edukacji publicznej w *calmécac*, jak również przemówienia, stosowane w różnych okolicznościach życia, wskazują na inne miejsce Boga Dwoistego (Ometeotla), jak również na inne wartości i ideały, dominujące w wychowaniu rodzinnym i obyczajowości życia codziennego, które — jak się wydaje — były bardziej odporne na wpływ narzuconego stosunkowo niedawno mistycyzmu Azteków.

Sądzę więc, że ta przedaztecka koncepcja boga i człowieka, zbliżona w dużej mierze do koncepcji tolteckiej, nie znikła z życia społeczeństw obszaru językowego *náhuatl*, a tylko w sposób bardziej konsekwentny i racjonalny została sformułowana w poematach oraz pieśniach mędrców i poetów tej kultury. Ich utwory zebrane we wspomnianym już zbiorze *Cantares mexicanos* zostały odkryte stosunkowo niedawno i jedynie częściowo przetłumaczone z języka *náhuatl*. Znane są zaś głównie ze świetnych prac M. Leóna-Portilli¹⁰.

Analiza tych obszernych materiałów potwierdza w sposób niewątpliwy istnienie (zdecydowanie innej od azteckiej) koncepcji człowieka, jego życia i wartości, i chociaż opiera się na tolteckich ideach kosmologicznych i religijnych, tworzy jednak oryginalną w swych pytaniach i odpowiedziach, najciekawszą i najbardziej filozoficznie pogłębioną próbę odnalezienia sensu istnienia.

Podobnie jak w poprzednio omawianej wizji świata, myśli tej towarzyszy również poczucie niestabilności i niepewności egzystencji świata i człowieka, będące zresztą niewątpliwie wyrazem realnych zagrożeń istnienia całych plemion i ich kultur z powodu różnych kataklizmów, jak suszy, powodzi, trzęsienia ziemi, klęsk głodu czy też wyniszczających epidemii. Bardzo prawdopodobne, że te właśnie czynniki spowodowały opuszczenie wspaniałego starożytnego imperium Majów czy Teotihuacanu, a fakt ten jako dodatkowy czynnik, wzmagający poczucie niepewności istnienia, przetrwał w świadomości tych ludów lub przynajmniej ich mędrców.

Głównym przedmiotem zainteresowań tych uczonych i poetów staje się człowiek i jego szczególna relacja z bogiem i światem. Właściwe im poczucie przemijania, nietrwałości i przelotności życia ludzkiego, porównywanego przez nich często do krótkotrwałego snu, świadomość historyczna i jednostkowa niszczenia zarówno wspaniałych twórców ludzkich, jak i najtwardszych kamieni oraz przekonanie o możliwości totalnej destrukcji świata prowadzi ich do zwątpienia w sens i cel życia ludzi i świata. Towarzyszą temu jednak poszukiwania trwalszej zasady bytu

¹⁰ M. León-Portilla, *Dawni Meksykanie* oraz tenże, *La filosofía náhuatl*.

człowieka i pytania o „prawdę” jego życia. Odpowiedzi dane przez poetów i mędrców nie zawierają natomiast ani śladu idei posłannictwa typu azteckiego, ani nie ma też w nich miejsca na boga wojny i słońca Huitzilopochtli. Wszelkie ich inwokacje odnoszą się do boga najwyższego Ometeotla, rozumianego w myśl tradycyjnych wierzeń Tolteków jako twórca wszelkich przejawów życia na Ziemi, w tym także i bogów, pojmowanych jako różne manifestacje jego potęgi. Niemniej jednak ta tradycyjna toltecka struktura wierzeń religijnych i uznanie Ometeotla za podstawową zasadę świata nie daje już poetom z *Cantares Mexicanos* poszukiwanej przez nich niezawodnej prawdy o człowieku. W ich poematach i pieśniach znajdują wyraz wątpliwości dotyczące obrazu świata, człowieka i jego losu pośmiertnego, tak jak go ukazują dawne mity i legendy. W ten sposób jawią się początki (jak to przekonywająco uzasadnia M. León-Portilla¹¹) racjonalnej refleksji nad człowiekiem.

Na podstawie nowej interpretacji starych mitów i legend, jak i własnych oryginalnych przemyśleń, powstają więc nowe odmienne poglądy, których szczegółowe omówienie byłoby możliwe dopiero po wydaniu wszystkich utworów. Na podstawie dostępnych tekstów możemy jednak odtworzyć ogólną wizję człowieka i świata tam zawartą i zanalizować występujące w niej odpowiedzi na pytanie o sens ludzkiego istnienia. Nie możemy w tym miejscu także rozważać odmienności, występujących w koncepcjach poszczególnych poetów i mędrców. Niektórzy z nich pozostali zresztą anonimowi. Natomiast z grupy autorów znanych z nazwisk i dzieł niewątpliwie najwybitniejszym był król Texcoco Nezahualcóyotl, który w samej stolicy zgromadził wspaniałą bibliotekę i dbał o rozwój nauki i sztuki, zajmując się twórczo tymi dziedzinami. Wbrew swoim potężnym sprzymierzeńcom z Tenochtitlanu kazał też zbudować wspaniałą świątynię nieznanemu i najpotężniejszemu bogu i napisał kilkadziesiąt hymnów poświęconych twórcy wszystkiego co istnieje.

Nie wdając się w szczegółowe omawianie poszczególnych tekstów tego autora czy też dzieł innych uczonych i poetów wskażemy — z konieczności — jedynie wspólne elementy ich poglądów. W różnych utworach pojawia się więc pewna niewiara w opiekę boga-twórcy, a nawet często wyrażane przypuszczenia, iż ludzie są być może jedynie przedmiotem jego drwin, igraszką w jego rękę i pionkami poruszonymi wbrew własnej woli. Te pesymistyczne opisy człowieka istniejącego w niepewnym świecie i skazanego na śmierć, bez jasnej optymistycznej perspektywy zbawienia, łączą się z wyrażanym często lękiem przed śmiercią, prowadząc równocześnie do rozpaczliwych poszukiwań wartości nadających sens życiu.

¹¹ Ibid.

W takiej sytuacji pojawiają się koncepcje hedonistyczne, wskazujące na życie, jego radości i przyjemności jako na jedyne wartości, które można i należy realizować na tym świecie. Hedonistyczny ideał życia nie wyczerpuje jednak proponowanych przez tę koncepcję sposobów odnajdywania sensu ludzkiej egzystencji. Poeci i mędrcy ukazują bowiem także perspektywę perfekcjonistyczną z zawartym w niej ideałem człowieka posiadającego — jak twierdzą poeci — „rozumne oblicze i uczłowieczone, niewzruszone serce”. Idealnym wzorem takiej postawy staje się Quetzalcóatl, kapłan Tuli i główny bohater kultury *náhuatl*, dostrzegający sens ludzkiej egzystencji głównie w twórczości artystycznej i rzemieślniczej, poprzez którą człowiek naśladuje aktywność twórcy wszystkiego co istnieje — Ometeotla, tworząc rzeczy piękne i pożyteczne. Mityczno-historyczny Quetzalcóatl był przedstawiony w sztuce *náhuatl* jako pierzasty wąż, symbolizujący jedność nieba i ziemi, materii i ducha, wzniosłości i przyziemności. Był zarazem symbolem mądrości, osiąganey poprzez doskonalenie wewnętrzne, wymagające ascezy i poświęcenia, rozumianego jednak na pewno inaczej niż aztecka koncepcja krwawej ofiary. Zgodnie z tradycyjnym przekazem Quetzalcóatl miał głosić także ideał życia kontemplacyjnego, poprzez które człowiek może osiągnąć szczególne zjednoczenie z bóstwem i swego rodzaju nieśmiertelność, wykluczającą aztecki sposób ubóstwienia poprzez śmierć w walce lub na ołtarzu ofiarnym.

Związany z postacią Quetzalcoatl ideał realizacji przez sztukę jest zarazem odpowiedzią na pytanie o trwałą zasadę ludzkiego istnienia. Poszukiwanej prawdy o człowieku i świecie nie sposób odnaleźć na drodze refleksji, narażonej na błędy i twierdzenia niepewne, lecz można do niej dotrzeć poprzez intuicję i wyrazić ją w poezji, określanej przez poetów i mędrców jako „kwiat i pieśń”. Poezja nadaje również sens egzystencji człowieka i wykraczając poza jej tymczasowość może być pewną formą nieśmiertelności, chroniąc w pewien sposób byt ludzki przed całkowitą destrukcją. Ta swoista estetyczna koncepcja człowieka jest — jak sądzę — zracjonalizowanym wyrazem charakterystycznej dla Indian z Meksyku fascynacji pięknem dzieł przyrody, a zwłaszcza szczególnego podziwu dla piękna kwiatów.



W czasie panowania Mactazumy II na pozór silnie skonsolidowane imperium azteckie było rozsadzane przez głębokie konflikty polityczne, znajdujące wyraz w nieustannych buntach podbitych plemion. Te dość ewidentne konflikty najwyraźniej przejawiały się w pomocy udzielanej Hiszpanom. Mniej ewidentny i rzadko opisywany był — niemniej ważny

— konflikt ideologiczny, wypływający z dysharmonii w strukturze wierzeń religijnych, jak również związanej z nimi moralności i obyczajowości. Analiza owego konfliktu wyjaśnia fakt upadku wspaniałej kultury *náhuatl* lepiej niż formułowane często teorie o schyłkowym jej stadium w momencie inwazji hiszpańskiej czy też europocentryczne tezy o wyższości kultury najeźdźców, choć nie znaczy to oczywiście, że nie miały na to wpływu inne dodatkowe czynniki.

Szkoła Główna Planowania i Statystyki
Warszawa

Концепция человека в культуре нагуатль

В статье предпринимается опыт реконструкции различных концепций человека, выступающих в культуре нагуатль, понимаемой как творение многих племен, говорящих на языке нагуатль и поселившихся на центральном плоскогорье Мексики. Осуществление этого намерения, а также углубленная интерпретация морали и религии племен нагуатль, позволит — по нашему мнению — в ходе дальнейших исследований найти ответ на вопрос, почему культура толтеков и ацтеков, создавшая такую великолепную архитектуру, искусство, ремесло, общественно-политическую организацию, прекрасную систему воспитания, права, распалась под влиянием нескольких сотен испанцев, располагавших лучшим оружием и помощью индейцев, стремившихся вырваться из-под господства ацтеков.

Проведенное в статье сравнение концепций человека, созданных ацтеками и толтеками свидетельствует о наличии особенностей в области религиозных верований, а также общественной и личной жизни. Описание этих двух концепций человека, основанных на различной структуре религиозных верований, связанной с социально-экономической революцией мира нагуатль и политическими изменениями, происшедшими в нем, свидетельствует также о наличии глубоких конфликтов в империи ацтеков. Это были, как я полагаю, не только безусловно политические конфликты, но и не менее важные хотя и редко описываемые, идеологические конфликты, основанные на указанной в статье несозвучности в структуре религиозных верований, а также связанной с ними морали и нравов. Анализ этого конфликта выясняет факт распада великолепной культуры нагуатль лучше, чем выдвигаемые часто теории, гласившие, что к моменту вторжения испанцев, эта культура уже клонилась к упадку, и чем евроцентристские тезисы о превосходстве культуры захватчиков.

Concepts of Man in the Náhuatlán Culture

The author attempts to reconstruct different concepts of man to be found in the Náhuatlán culture, by which she means the common heritage of several tribes speaking the Náhuatl language and living in the central Mexican plateau. Realiza-

tion of this intention as well as a deepened interpretation of morality and religion of the Náhuatlán tribes may, according to the author, in subsequent studies produce an answer to the question, why the Toltec-Aztec culture, which boasted so magnificent an architecture, crafts, socio-political organization, so excellent an educational and legal system, should have collapsed under the assault of several hundred Spaniards who had better weapons and the backing of Indians hoping to shed Aztec domination.

The author's comparison of Toltec with Aztec concepts of man discloses differences in religious belief and in concepts of social and individual life. This comparison of two concepts of man, which rely on different structures of religious belief in connection with the socio-economic evolution of the Náhuatlán world and its political vicissitudes also discloses deep conflicts within the Aztec empire.

These conflicts were not only of political but also ideological nature, which stemmed from disharmony of religious beliefs and related differences in morals and moral standards. Analysis of this conflict accounts for the fall of the magnificent Náhuatlán culture more pertinently than more common hypotheses such as the claim that its decline coincided with the time of the Spanish invasion or the Europocentric contention that the invaders' own culture was superior to that of the Náhuatlán tribes.